Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, sobota 13 sierpnia 1904 Nr. 185

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości pilne, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 9 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Waldeck Rousseau.

Przedwczoraj doniósł telegram o śmierci Waldeck Rousseau'a, jednego z najwybitniejszych w ostatnich czasach mężów stanu we Francyi. Francya utraciła w nim człowieka, który przez 3 lata jako prezydent ministrów zręcznie, śmiało i szczęśliwie dzierżył ster republiki wśród najgorszych warunków. Z Waldeck Rousseau'em zmarł przyszły prezydent republiki, gdyż w razie nowego wyboru prezydenta — Rousseau stał na pierwszym planie.

Piotr Marya Waldeck Rousseau urodził się 2 grudnia 1846 w Rennes. Idąc śladem ojca, który zmarł w roku 1882, poświęcił się studyowaniu prawa i po skończeniu uniwersytetu, założył kancelaryę adwokacką w Rennes, gdzie wkrótce pozyskał taką sympatyę i poważanie, że w roku 1879 obywatele Rennes wybrali go deputowanym. W Izbie deputowanych należał do partyi republikańskiej. Wybrany w roku 1881 powtórnie do Izby deputowanych, wybił się tak dalece, że Gambetta powierzył mu tekę ministra spraw wewnętrznych, który to urząd piastował aż do dymisyi gabinetu Ferry'ego w roku 1885.

W Paryżu zyskał sobie ogromną popularność, jako obrońca w kilku sensacyjnych procesach i w roku 1899 wybrano go przeważającą większością głosów w departamencie Loire do senatu republiki. Po ustąpieniu Perier'a z prezydentury był jednym z kandydatów na stołek prezydyalny i otrzymał w pierwszem głosowaniu 184 głosy, zrzekł się jednakże przed drugiem głosowaniem tej godności na rzecz Feliksa Faure'a.

Wielka misya przypadła mu do spełnienia dopiero w roku 1899, kiedy po upadku gabinetu Dupuy'a powierzono mu utworzenie nowego gabinetu. Do gabinetu swego powołał Rousseau dwóch socyalistów: Bauduin'a i Milleranda. Francya znajdowała się wtedy w bardzo ciężkiem położeniu. Afera Dreyfusa wywołała ogólne rozprężenie. Waldeck Rousseau zdołał szczęśliwie aferę „męczennika z dyablej wyspy" załatwić i przywrócić przez to powagę Francyi na zewnątrz.

Drugą wielką akcyą Waldeck Rousseau'a była walka z przemożnym we Francyi klerykalizmem. W roku 1891 zgłosił Waldeck Rousseau w Izbie deputowanych wniosek nowej ustawy antykongregacyjnej, który przeszedł olbrzymią większością mimo szalonej agitacyi klerykałów i nacyo-



Waldeck Rousseau

nalistów. Bezpośrednio po wyborach w r. 1902, w których na całej prawie linii zwyciężyli republikanie, Waldeck Rousseau podał się z całym gabinetem do dymisyi. Utworzenie nowego gabinetu powierzono Combesowi, który objął w spuściznie jego program i — jak wiadomo — przed paru tygodniami doprowadził do rozdziału Kościoła od państwa. Sposób, w jaki Combes wykonywał jego program, nie zgadzał się jednakże z zapatrywaniem Waldeck Rousseau'a.

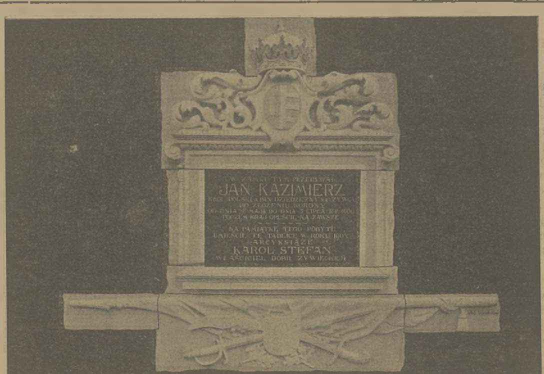
Od roku 1902 usunął się Waldeck Rousseau z areny politycznej. Zmusiła go do tego ciężka choroba, która w ostatnich miesiącach tak się wzmogła, że mimo starań lekarskich już więcej z łoża boleści nie powstał. Pogrzeb jego odbędzie się we wtorek na koszt państwa.

Powyżej podajemy Czytelnikom jego fotografię.

O ziemię polską.

Wiadomo, że pruska komisya kolonizacyjna od dłuższego już czasu napotykając przy nabywaniu dóbr wprost z ręki polskiej na coraz większe trudności, używa do tego w sposób podstępny polskich pośredników, którzy za jej pieniądze nabywają rzekomo dobra dla siebie, a bezpośrednio lub krótko potem prawa własności przelewają na nią. W ten sposób w ostatnich latach kilkanaście większych wsi polskich przeszło w ręce komisyi.

W kilku też wypadkach jedynie zbytnia łatwowierność lub lekkomyślność byłych



Tablica pamiątkowa Jana Kazimierza w Żywcu.
(Patrz: Z kraju; Pamięci króla Jana Kazimierza).

właścicieli Polaków wobec rzekomych nabywców umożliwiała przeprowadzenie takiej transakcyi.

Niekiedy atoli nazwisko i stanowisko pośrednika wprowadza w błąd i uspokaja nawet najczujniejsze i najpodejrzliwsze organa opinii publicznej. Tak stało się obecnie z pięknym majątkiem ziemskim Modliszewem, które od poprzedniego właściciela Polaka nabył rzekomo dla siebie hr. Jan Bniński. Jakkolwiek pan ten jest oficerem pruskim nie przypuszczono, iżby nabywał Modliszewo w zamiarze przefrymarczenia go komisyi, zwłaszcza że z kół licznych jego familiantów zapewniano, że pragnie on osiąść w nabytej wsi i w ten sposób wrócić znów na łono społeczeństwa. Tymczasem dziś donoszą, że i ten potomek starego rodu wielkopolskiego jest tylko agentem komisyi, że podjął się zadania za cenę 25 000 marek.

Z tego powodu pisze poznański „Orędownik“:

„Wyrabia się u nas metoda wprowadzania w błąd opinii, ilekroć ma majątek polski przejść w posiadanie komisyi kol. Ktoś wszedłszy na ślad pertraktacyi o nabycie przez osoby trzecie dla komisyi kolonizacyjnej majątku z rąk Polaka, donosi o tem naszym pismom w nadziei, że uda się jeszcze zamiary te unicestwić.

„W ślad za tem dostaje się do gazet od osoby, mającej stosunki z odnośnym agentem, sprostowanie tej treści, że krzywdę wyrządzono sprzedającemu, albo też kupującemu. W prostowaniach takich dowiadujemy się o wysokich zaletach obywatelskich to jednej, to drugiej strony.

„Czytaliśmy w artykulikach takich o znakomitych koligacyach kupującego, o jego wielkich przodkach, o zamiarze utrzymywania w czystości honoru familijnego. Po zapewnieniach takich opinia uśpiła się i społeczeństwo uczuło radość, że piękny kawał ziemi utrzymany że nie zaprzepaszczony. Taka metoda i taki skutek objawił się już w kilku przypadkach“.

W sprawie Modliszewa, które ma przejść w ręce komisyi kolonizacyjnej, wszystkie pisma poznańskie pomieszczają artykuły, pełne słusznego oburzenia, skierowanego przeciw hr. Janowi Bnińskiemu, który nie wstydził się kupić Modliszewa, za umówionem wynagrodzeniem, dla komisyi kolonizacyjnej. „Dziennik poznański“ przytacza list jednego z prawników, który stwierdza że Modliszewo może jeszcze pozostać w rękach polskich, jeśli były właściciel, p. Żychliński, szybko wystąpi z remonstracyami. W liście tym czytamy:

„Jeżeli jest prawdą, że hr. Jan Bniński oświadczeniem, iż dobra kupuje dla siebie (względnie zatajając fakt, iż jest podsuniętym kupcem komisyi) majątek sprzedał z koncesyą co do ceny, natenczas zachodzi wypadek zwykłego oszustwa w myśl § 262 kodeksu karnego. P. Kronheim, pomagając w tej akcyi, byłby współwinnym. Na wniosek dra Zychlińskiego, prokuratorya wytoczyć musi przeciw hr. Janowi Bnińskiemu i p. Kronheimowi śledztwo o oszustwo.

Według § 123 kodeksu cywilnego, cały akt sprzedaży, oraz zapisy hipoteczne, byłyby nieważne. Tak samo można zaczepić wszelkie akta, zdziałane przez osoby, znające stan rzeczy. W każdym razie może p. Żychlinski wytoczyć skargę i cofnąć kupno, jeżeli był w błędzie co do stosunków kupującego (§ 119 kodeksu cywilnego). Musianoby wszelako bez najmniejszej zwłoki (unverzuglich) donieść o tem przez wręczenie deklaracyi hr. Bnińskiemu, Kronheimowi, Ostbankowi i komisyi w myśl § 121 kodeksu cywilnego. Proces taki jest, jeżeli fakta podane przez p. Żychlińskiego są prawdziwe, absolutnie pewnym, choć koszta są znaczne. Mojem zdaniem, to jedyna droga dla p. Józefa Zychlińskiego, aby się oczyścić z zarzutów, podnoszonych w prasie“. Ten sam dziennik pisze wreszcie, że przy sprzedaży ziemi należałoby teraz przedsiębrać jak największe środki ostrożności, by ziemię utrzymać w rękach polskich. Kontrakt powinien zawierać mianowicie takie warunki: 1) wieczyste prawo pierwszeństwa dla jakiejkolwiek polskiej instytucyi w razie dalszej sprzedaży; 2) karę konwencyonalną w wysokości najmniej 20 prc. ceny kupna na przypadek, gdyby majątek drogą sprzedaży lub zamiany dostał się w przeciągu 10 (15) lat w niepolskie ręce; 3) zakaz cedowania praw z kontraktu.

Z pola wojny.

Jak Japończycy gardzą śmiercią.

Korespondent wojenny „Frankfurter Zeitung“ w ten sposób opisuje charakter japońskich żołnierzy:

„Największa różnica pomiędzy żołnierzem japońskim a rosyjskim leży w tem, że pierwszy idzie w bój z wiele większą pogardą śmierci, niż drugi. Jak tylko żołnierz japoński otrzyma wezwanie, aby się stawił w szeregach, jest zdecydowany na śmierć i ani myśli o powrocie. Robi zaraz testament, odcina sobie kosmyk włosów, który po jego śmierci na polu walki zostanie w ojczyźnie z wszystkiemi ceremoniami pochowany i żegna się z rodziną na zawsze. Dla niego, zmuszonego z powodu przeludnienia Japonii ciężko pracować, życie nie przedstawia nadzwyczajnej wartości, żeby miał się starać gwałtownie o utrzymanie swej ziemskiej egzystencyi. Nie trzeba zapominać, że rasa ta od lat tysięcy odżywia się niedostatecznie, w czem uczeni upatrują przyczynę słabej budowy ciała. Nagle cała ta rasa uczuła głód i chce sobie z Azyi przynieść co do jedzenia. Doświadczenia po wojnie z Chinami przekonały Japończyków o konieczności załatwienia się najpierw z Europą, ażeby potem módz swobodnie myśleć o Chinach. Fakt, że Japonia wydała wojnę najpotężniejszemu na pozór wrogowi, wskazuje, iż jest przekonaną, że po zwycięzeniu Rosyi Japończycy nie będą mieli do zwalczenia żadnych przeszkód ze strony innych mocarstw i że będą mogli swobodnie wykorzystać zwycięstwo.

Japończyk idzie na śmierć z całą świadomością swego przeznaczenia. Otrzymuje polecenie, np., żeby założył i podpalił minę. Kiedy zapalił lont, nie myśli zupełnie o ucieczce. Nie. On spełnił rozkaz, wypełnił swój obowiązek, jego przeznaczono na pewną śmierć, więc nie ucieka, ale wylatuje w powietrze. Japońscy żołnierze i oficerzy tak się przejmują poruczonemi im

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

37

— Jedna portyera podniesiona, druga nie... Ujęcia z podpinką brak... Dlaczego?.. Zasłona z fotelu... podniósł ją.. zwinięta i rzucona na posadzkę jak szmata.

Zaczął ją opatrywać, wąchać, poddawał ją w różnych miejscach pod powiększające szkło lupy — nic. Niecierpliwiło go to. Lupa, którą się posługiwał, podobna była do tych, jakich używają zegarmistrze, osadzając je swobodnie pod okiem, przyczem obie ręce są zupełnie wolne.

Na stole leżąca bibuła była zupełnie czysta.

Papierośnica nie przestawała intrygować detektywa.

— Dlaczego ona leżała na dywanie i poza kanapą? Rzucono ją, czy też upadła tam podczas walki? Walki?.. Nie, stos poduszek nienaruszony świadczył wręcz przeciwnie.

Na czworakach poruszał się po dywanie, kierując się ku stołowi. Tu się zatrzymał wreszcie i dobrze kilkakrotnie obejrzawszy posadzkę, rzekł nagle do siebie:

— Oho! Tu się coś dziać musiało. Ślady dwóch... czterech... co widzę... sześciu podeszw pomieszane z sobą; lecz żaden nie podobny do owego z gabineciku. Im uważniej się przypatruję, tem bardziej wszystko się gmatwa.

Ale Garden był artystą w swoim zawodzie; trudności i przeszkody pobudzały go tylko jeszcze bardziej. Z tem większą rozkoszą rozpatrywał on motek zbrodniczej przędzy, im bardziej przedstawiał mu się pogmatwanym.

Ciągle na czworakach pełzając, dalej szukał, śledził i węszył we wszystkich kierunkach, aż znowu znalazł się pod łukiem, przegradzającym obie części salonu.

Tu zatrzymał się.

Nowe ślady stóp??!.. lecz tym razem po chodzące od innych całkiem osób. Garden nie mógł twierdzić, aby ślady te odnosiły się do owych w gabineciku.

Więc cóż tu mogło się dziać? Ciągniono co po drodze.. coś niewielkiego i ciężkiego zarazem.

Szedł dalej za śladami.

Prawie niedostrzegalne dla profana, nie mogły one wcale ujść czujnego i wyćwiczonego oka detektywa.

Zaprowadziły go one wprost do okna buduaru, zwanego też gabinecikiem.

— Sprawa ta niezmiernie powikłana — mówił sam do siebie. Czterech mężczyzn i jedna kobieta przewinęli się przez ten pokój. Dwóch z nich weszło buduarem. Jak oni wyszli?

Tu miał badacz największą trudność.

Fakt z kluczem, znalezionym wewnątrz salonu, wskazywałby na to, że co najmniej jedna z pięciu osób wymknęła się przez okno... Wiem doskonale, że można na klucz zamknąć drzwi od wewnątrz, a potem go podsunąć dołem do wnętrza.... Lecz bardziej mi odpowiada wyjście ich drzwiami... W przeciwnym bowiem razie pozostawionoby klucz od wewnątrz, w zamku. A w takim razie na cóż zamykać? Aby odwrócić uwagę? Czyją? Aby zmylić wszelkie ślady? Jakie ślady?

Detektyw zbliżył się do dzwonka ściennego i namyślił się chwilę, zanim się zdecydował na dalsze kroki.

— Podejrzenia moje co do osoby doktora rozpraszają się, niestety. A jednak przysiągłbym, że nie jest on niewinnem jagnięciem bez plamy. Umaczał on palce w tej sprawie. Czterech mężczyzn i jedna kobieta — tylu ludzi, ile ręka liczy palców. Lubię to, jest nad czem popracować.

Garden wyciągnął ramię i nacisnął guzik od dzwonka.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

zadaniami, że nawet pamięć o ojczyźnie, o pozostałej w domu rodzinie, nie zdoła ich wzruszyć i osłabić w nich odwagi. Większa część oficerów zabroniła rodzinom przysyłania listów do obozu. Wszyscy pałają nienawiścią i zemstą przeciw Moskalom.

Tak pracowitej i pełnej poczucia obowiązku armii drugiej na świecie nie znajdziesz. Służba — jest dla oficera zaszczytem, rzeczywistym zaszczytem, bo pensye są bardzo małe, a zostanie oficerem zależy wyłącznie od zdolności. Podczas wojny oficer otrzymuje zupełnie takiesame porcye jak zwykły żołnierz. Wobec tego żołnierz widzi w oficerze jedynie duchowo i moralnie wyższego kolegę, nie przełożonego i dlatego to oficer japoński jest pewniejszy swoich żołnierzy, jak rosyjski. Oficer, który został pobity, jest prawie że zobowiązany odebrać sobie życie. Wprawdzie śmierci on się nie boi, ale woli w każdym razie stracić życie w bitwie przy najbliższej nadarzającej się sposobności. I zwykle ginie w walce. A żołnierze jego idą ślepo za nim.

Jeszcze o Kurokim.

„Frankfurter Zeitung“ przypomina z powodu rzekomo polskiego pochodzenia Kurokich-Kurowskich, że już o pochodzenie Homera siedem miast wiodło spór zacięty. Podrwiwa sobie także z manii adoptowania słynnych ludzi. O Boulangerze mówiono, że jest pochodzenia niemieckiego i że nazywał się pierwotnie „Brodbecken“. Ludwika Bothę przywłaszczało sobie miasto St. Ludwig w Alzacyi — „naturellement par ce qu il s'appelait Louis“. Nawet o Napoleonie mówiono, że pradziadowie jego byli niemcami.

Co do Kurokiego, to nazwisko to jest czysto japońskie. „Kuroi“ znaczy „czarny“, a „ki“ drzewo. Kto wie, może niebawem na podstawie tej etymologii powstanie plotka, że Kuroki pochodzi z gor „Schwarzwaldu“ (Czarny las).

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Zmarł tu w nocy o 3 godzinie sekretarz Rady powiatowej, p. Aleksander Siedlecki. Przechodził zapalenie stawów, następnie wywiązało się zapalenie płuc i choroba nerek. Katastrofa nastąpiła niespodziewanie. Ś. p. Siedlecki cieszył się powszechną sympatyą i poważaniem.

Z Przemyśla. (*Pożar. — Honwedzi. — Sądy przysięgłych*). W nocy z wtorku na środę wybuchł o godzinie kwadrans na 1-szą po północy pożar w realności p. Kadyka, położonej przy ulicy Węgierskiej. Miejska straż ogniowa odosobniła ognisko pożaru, który zagrażał sąsiednim budynkom. Zgorzała jedynie stodoła z plonami. Szkoda wynosi około 2.000 koron. Stodoła i plony nie były ubezpieczone. Ogień powstał wskutek nieostrożności domowników.

Przez kilka dni bawili w Przemyślu uczniowie węgierskiej akademii wojskowej „Ludovica“ i zwiedzali warownie, okalające miasto. Byli też obecni przy ćwiczeniach artyleryi wałowej z „haubicami“ nowego systemu. Między sobą rozmawiali tylko po węgiersku.

Trzecia zwyczajna kadencya sądów przysięgłych rozpocznie się 29 b. m. Spraw sądzonych będzie siedm, między niemi powtórzoną zostanie rozprawa przeciw Kiebuzińskiemu i Struszkiewiczowej o zbrodnię morderstwa. W ubiegłej kadencyi sprawę tę odroczono, ponieważ Struszkiewiczowa spodziewała się każdej chwili rozwiązania, co też w istocie nastąpiło.

Pamięci króla Jana Kazimierza. Na starym zamku żywieckim, jak wiadomo, osiadł przed paru laty z rodziną na stały pobyt dziedziczny dziś rozległych tych posiadłości właściciel, arcyksiążę Karol Stefan. Wielki miłośnik pamiątek przeszłości, wielce rozmiłowany, zwłaszcza w historyi naszego kraju, zapragnął uczcić pamięć jednego z poprzednich zamku żywieckiego właścicieli i władców, króla Jana Kazimierza, trwałą pamiątką.

W tych dniach w południowej ścianie starego zamku wmurowano z jego polecenia tablicę pamiątkową. Jest to wielkich rozmiarów, w ozdobnem obramowaniu płyta kamienna z czarnego granitu. Na szczycie ramy, wykutej z kamienia szydłowieckiego, widać koronę królewską, pod nią herb Wazów, u spodu zaś emblematy wojenne, sztandary i zbroje, a na ich tle ryngraf z wizerunkiem Najświętszej P. Maryi Częstochowskiej. Emblematy skopiował wiernie projektodawca tablicy, ś. p. architekt Knaus, ze zbiorów Muzeum Czartoryskich.

Napis, wykuty w granicie, w środku tablicy, ułożył i wystylizował po polsku sam arcyksiążę-fundator, władający doskonale językiem polskim.

Tablica, która w całości przedstawia się nader artystycznie, jest dziełem pracowni rzeźbiarskiej p. A. Hochstima w Krakowie.

Dachy i nakrycia głowy.

Osobliwe odkrycie.

Pewien Francuz twierdzi, opierając się na gruntownem zbadaniu sprawy, że we wszystkich krajach i u wszystkich narodów zachodzi podobieństwo pomiędzy dachami budynków, a nakryciami głowy ludzi narodu, a więc kapeluszami, czapkami i t. p.

Domy i szaty służą wszystkim ludom do jednego celu, a mianowicie, aby ludzi ochraniać od niewygód, zachowywać ich od gorąca lub zimna. To samo przeznaczenie sprawiło podobne kształty.

Nakrycie głowy, kapelusz lub czapka, są niejako dachem dla ciała ludzkiego i dlatego bywają zazwyczaj podobnemi do nakrycia budynków, pałaców, kościołów, czyli do dachów.

Oczywiście porównanie to nie zawsze będzie trafne, lecz kilka obrazków w dzisiejszym numerze podanych, unaoczni wielkie podobieństwo między dachami a kapeluszami.

Któżby chciał zaprzeczyć, że kapelusz greckiego pasterza (1) podobne ma kształty jak świątynia wiatrów w Atenach?

Kapelusz Kabylów (2), plemienia muzułmańskiego, osiadłego w Algierze, wygląda zupełnie podobnie jak namiot kabylski, służący temu ludowi za dom.

Kapelusz Chińczyka (3) ma taki sam wygląd kopułowaty, jak dach pagody, czyli świątyni chińskiej.

Nakrycie głowy niewieściej z średniowiecznych czasów (4), wysokie i spiczaste podobne jest do kształtu wieżyc gotyckiego stylu.

W niewoli u Chińczyków.

Obawiając się głodowej śmierci, zaproponowałem Czmychowi, aby wstąpić do jakiejkolwiek wsi i kupić coś do jedzenia, lecz Czmych odmówił, uznając, iż byłby to krok bardzo niebezpieczny. Około godziny 5-ej rano, schowałem swoją broń i wstąpiłem do najbliższej fanzy*) i kupiłem tam parę jajek i trochę gotowanego gaolana**)

Posiliłem się trochę i resztę zaniosłem Czmychowi. Czmych zjadł, schował swoją broń za kamień i poszliśmy do innej fanzy, by kupić sobie coś na drogę, do zjedzenia lecz niedoszedłszy do fanzy, spotkaliśmy dwóch Chińczyków uzbrojonych długimi karabinami. Tym daliśmy trochę pieniędzy, coś około 80 kopiejek. Widocznie zadowolnili się tem i odeszli od nas o kilkanaście kroków, natomiast pojawiło się znów dwóch Chińczyków uzbrojonych również w karabiny, lecz już zachowujących się względem nas groźnie.

Czmych począł uciekać, za nim pobiegło pierwszych dwóch Chińczyków, a pozostali przybliżyli się i jeden z nich do mnie strzelił, z odległości 20 kroków, lecz chybił, drugi zaś stał w ten sposób, iż nie mogłem uciec. Potem znowu pierwszy Chińczyk nabił broń drobnemi kamieniami, strzelił do mnie powtórnie i ranił w ramię. Ogłuszony, upadłem.

Po pierwszym strzale z sąsiednich fanz wysypała się gromada Chińczyków, a kiedy upadłem, mocno związali mi ręce i zaczęli prowadzić do rzeki. Skutkiem bólu i utraty krwi znowu upadłem. Chińczycy, sądząc zapewne, że udaję bezsilność, zaczęli mnie kopać nogami po bokach, rwać włosy, wykręcać uszy, wreszcie powlekli po ziemi, a kiedy przenosili przez rzekę, jeden z nich oblał mi głowę wodą i dał się napić.

Przyszedłem nieco do siebie i już o własnych siłach powlokłem się do wsi. Tam posadzili mnie na ziemi i przywiązali do drzewa, potem jeden Chińczyk przyniósł głowę Czmycha, podrzucił ją jak piłkę przed mojemi oczami i powiedział: „z tobą będzie to samo!“ Potem włożył na moje nogi drewniane chomąta, bardzo ciasne, od których do dziś dnia są znaki.

Chomąta te do takiego stopnia były ciasne, że nie mogłem zrobić ani jednego kroku. Następnie przenieśli mnie na drążkach do jakiejś wozowni i zostawili pod strażą trzech Chińczyków. Na drugi dzień, to jest 30 czerwca, wrzucono mnie do łodzi i powieziono w dół rzeki, nie zapomniawszy wziąć także głowy nieszczęsnego mego towarzysza Czmycha.

Płynąc po rzecze, zatrzymywano się prawie około każdej wsi, gdzie zbierały się gromady ciekawych, którzy zmuszali mnie wstawać, a następnie szczypali, bili, rwali odzież.

1 go lipca, około godziny drugiej po południu, przypłynęliśmy do Liaojanu, tam na brzegu zdjęli mi chomąta z nóg i zaprowadzili do miasta. Po drodze i w samem mieście, chłopcy od lat 10 do 15 rzucali się na mnie z nożami, pałkami, pluli na mnie, odzież rwali w drobne kawałki, bili i wymyślali.

W Liaojanie***) zaprowadzono mnie do więzienia, lecz już w drodze żołnierze chińscy, stanowiący konwój, nie pozwalali tłuszczy znęcać się nademną.

W więzieniu zostałem przykuty do słupa w ten sposób, że mogłem znajdować się w pozycyi siedzącej. Tamże zastałem żołnierza straży ochronnej, Berezowskiego, który tu siedział także przykuty już siedm dni.

*) Pokój, dom, nawet cały folwark nazywają fanzą.

**) Ziarno, ma kształt prosa, ale słoma jego jest grubości trzciny, a na wysokość ma około sześciu łokci.

***) Liaojan — starożytna stolica Mandżuryi.

Ciąg dalszy nastąpi.



Dachy i nakrycia głowy. (Patrz artykuł).

Nakrycia głowy Muzułmanów (5) zwane turbanami, odpowiadają prawie zupełnie dachom i kopułom meczetów czyli świątyń muzułmańskich.

A kapelusz, u nas noszony, zwany cylindrem (6) czyż nie przypomina komina?

Francuz, zajmujący się temi rzeczami, myśli, że to podobieństwo nie tylko samymi względami na klimat wytłómaczyć można. Przedewszystkiem twierdzi, iż powstało ono skutkiem wrodzonej człowiekowi chęci naśladowania i przystosowywania się do tego, co widzi w przyrodzie lub dziełach sztuki. Budowniczy tworzył dzieła podobne do tego, co widział w naturze. Ludzie zaś patrząc na dzieła sztuki, przyzwyczajali oko do pewnych kształtów, którym następnie dawali wyraz w sprawach najbliżej ich obchodzących.

Niepokojąca sprawa.

Przed kilkunastu dniami zamieściliśmy reskrypt namiestnictwa w sprawie surowicy, sporządzonej w zakładzie prof. Bujwida, która to surowica, zastrzyknięta dwojgu dzieciom we Lwowie, spowodowała zakażenie.

Prof. Bujwid nadesłał nam list z wyjaśnieniem, który jednak właściwie nic nie wyjaśniał i zgoła nie usprawiedliwiał zarządu zakładu. Oczekiwaliśmy czegoś innego. Jak się obecnie dowiadujemy, zdarzyło się aż **pięć wypadków zatrucia surowicą**, którą interesowani rodzice nabywali dla swych dzieci w aptekach; między innymi jeden wypadek ostrego zakażenia zaszedł w Skawinie. Zastrzyknięcie surowicy wywołało u chorego dziecka ropień — i tylko chirurgicznym zabiegom miejscowego lekarza zawdzięczają rodzice uratowanie dziecka.

W Krakowie badania surowicy dokonał dr Raczyński, który stwierdził również zanieczyszczenie bakteryami gronkowca.

Sprawa powyższa zbyt jest ważna, aby ją zbyć można bagatelizującem „wyjaśnieniem" prof. Bujwida. Gdzie chodzi o życie ludzkie, nie można się godzić na bagatelizowanie — co przy całym szacunku, jaki mamy dla prof. Bujwida, wyraźnie zaznaczyć należy.

W parku Jordana.

Lubię dzieci, więc czasem z przyjemnością siadam w pobliżu miejsca, gdzie się najwięcej zbierają małe istotki.

I dziwię się, jak zabawy dziecięce stoją w miejscu. Takie same „skakanki", przez jakie skakały babki nasze; to samo „serso", za jakiem uganiała się dziatwa przed półwiekiem; ta sama piłka, jaka z pewnością była „jabłkiem niezgody" pomiędzy pierwszemi dziećmi. — Ablem a Kainem; może zresztą jabłko niezgody służyło za piłkę...

Starsze dzieci bawią się inaczej. Tu widzę stanowczy postęp.

Oto gromadka dzieci strojnych, wesołych. Trzy śliczne dziewczynki, siedmio lub ośmioletnie i dwaj chłopcy w tym samym wieku bawią się w jakąś nową „zabawę". Spaceru ją blizko mojej ławki, więc zaczynam je obserwować. Myślę z otuchą, że to dzieci szczęśliwe, spokojne, uchronione od złego wpływu, od złego przykładu. Obok mnie siedzi guwernantka-Francuska, zatopiona w książce w jaskrawo-żółtej okładce. Nie odrywa oczu od książki, ale widocznie tyle posiada doświadczenia pedagogicznego, że, nie patrząc na dzieci, czuwa nad ich zachowaniem się.

A dzieci bawiły się bardzo niezwyczajnie. Dziewczynki chodziły pod rękę, chłopcy podbiegali z boku i coś mówili. One odpowiadały. Wstałem z ławki i przeszedłem obok, aby usłyszeć, co mówią.

No... i usłyszałem. Nie, za moich czasów dzieci się tak nie bawiły.

Nie wiem, jak się nowa gra nazywa. Polega ona na tem, że dziewczynki spacerują pod rękę, a chłopcy podchodzą i mówią:

— Pozwoli pani się odprowadzić? — albo: — czy mogę pani towarzyszyć?

Dziewczynki odpowiadają:

— Jak pan śmiesz? — albo: — Co za zuchwalstwo! — albo: — Towarzyszyć? Dobrze, do rogu, do stójkowego — albo je szcze: — Odprowadzić? Chyba do męża, który na mnie czeka...«

Zastanowiłem się, skąd dzieciom przyszła do głowy taka zabawa. Czy to tylko przykład rozmaitych lekkiego pokroju, lekkomyślnie wybieranych na wychowawczynie bon i guwernantek, zwłaszcza cudzoziemskich, a nie mających najmniejszych do kierowania dziećmi kwalifikacyi? Czy to może skutek niebacznych rozmów, prowadzonych w domu przez osoby starsze?

W każdym razie, to „znak czasu". *R.*

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 13 sierpnia.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Hipolita i Kassyana. — Jutro w niedzielę Euzebii i Anastazyi. — Pojutrze w poniedziałek Wniebowzięcie N. P. Maryi.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Cavaleria Cracowiana", przeróbka A. Kitschmana z „Cavaleria rusticana" Mascagniego, operetka w 1 akcie. — „Pan Choufleuri przyjmuje", operetka w 1 akcie H Offenbacha — Divertissement baletowe

W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru rozmaitości o godz. 8-mej wieczór.

Wycieczki. O godz 11·40 w nocy wycieczka „Harmonii" do Zakopanego.

Jutrzejszy, niedzielny numer „Nowin" wyjdzie w podwójnej objętości i zawierać będzie kilka klisz, nader interesujących.

Operetka lwowska. Na skutek licznych żądań osób z prowincyi i znacznej części publiczności krakowskiej, która już powróciła ze swych letnich siedzib, w niedzielę zamiast „Wesołej dwójki", dana będzie nieśmiertelna Offenbachowska „Piękna Helena". — Będzie to przedostatnie przedstawienie „operetki lwowskiej".

Z Wystawy metalowej. Niespełna półtora tygodnia oddziela nas już od dnia otwarcia wystawy. — To też coraz żywsza z każdym dniem praca wre w budynkach wystawowych i na placu. Obecnie kilka większych firm przygotowuje w pawilonie głównym, rotundzie i hali otwartej pomieszczenie dla swych wyrobów, częściowo już zwiezionych. W hali otwartej gustowny pawilon z drzewa wykonuje się dla huty we Węgierskiej Górce, należącej do arcyksięcia Karola Stefana. Celem urządzenia przyjechali radca budownictwa z Cieszyna i zarządca huty.

Kolej państwowa dekoruje swój pawilon; Tow. wyrobów żelaznych w Zabłociu zwiozło bardzo gustowny zbiór okuć; szkoła kowalska w Sułkowicach swoje wyroby; Bracia Batorowicze w Drohobyczu liny druciane i fotografie fabryki. W hali otwartej ukończono fundamenta pod maszyny parowe firmy L. Zieleniewski, które podczas wystawy będą w ruchu, na środku skweru położono już fundamenta, dano podłogę, a obecnie odbywa się montowanie żelaznego pawilonu dla muzyki, wykonanego przez firmę J. Goreckiego. Przystąpiono też do zaprowadzenia światła elektrycznego na wystawie; światła dostarczy hala elektryczna tramwaju krakowskiego. Lampy będą na wysokich, zielenią dekorowanych słupach. Biuro instalacyjne p. Nitscha zakłada rurociągi dla wystawy, restauracyi i ustępów. Budynek restauracyi, którą prowadzić będą pp. Wołkowski i Kijak już na na ukończeniu. Bardzo jest ładna obszerna weranda restauracyjna z ozdobami w stylu zakopiańskim i wysokim dachem gontowym. Z daleka od nowej poczty przez ulicę Wielopole widać ten gustowny budynek, projektowany przez inżyniera Lieblinga. W tych dniach plac i budynki wystawy zwiedził wiceprezydent miasta Chyliński. Odbyła się też już komisya policyjno-budowlana, złożona z urzędników policyi budownictwa miejskiego, fizyka dra Wilkosza i naczelnika straży, p. Nowotnego. Komisya obejrzawszy szczegółowo budynki wyraziło zadowolenie z ich sanitarno-ogniowego urządzenia.

Wyścigi jesienne Oddziału kolarskiego „Sokoła" krakowskiego, które Oddział urządza corocznie dla swych członków, odbędą się dnia 4-o września, a w razie niepogody 25 września b. r. o godz. 3 po południu na szosie Mogilskiej.

Odbędzie się bieg o „Mistrzostwo Oddziału" o 3 nagrody i czasowe dla tych, którzy go

odbędą w 1 godz. i 15 minut, bieg „nowicyuszów“ 10 klm., bieg „starszych“ z ukończonymi 30 latami 5 klm. i bieg „ogólny“ 10 klm. Dla wszystkich biegów uchwalono po 3 nagrody. Wpisowe do I. biegu 3 kor., do II., III. i IV. po dwie kor. — Wpisowe przyjmuje sekretarz oddziału, druh Bękner, Sukiennice l. 20, do 3 września b. r. włącznie.

Zabawa ludowa. Stowarzyszenie robotników budowlanych urządza w niedzielę wielką zabawę ludową w ogrodzie p. Męckiej na Woli Justowskiej. Początek zabawy o godzinie 2 po południu. Wstęp na zabawę 40 halerzy.

Z Tow. właścicieli realności. Ze względu na zbliżający się termin do składania fasyi do podatku domowo-czynszowego, na lata 1905/1906, opracował i rozesłał Wydział Tow. właścicieli realności w Krakowie, członkom swoim, tak jak i w latach poprzednich, wskazówki do należytego układania tych fasyi.

Nadto podaje Wydział do wiadomości, iż członkowie Tow. mogą w sprawach podatku domowo-czynszowego, korzystać z bezpłatnej porady prawnej, jakiej udzielać będzie sekretarz Towarzystwa, adwokat dr Franciszek Mussil, w każdą środę i sobotę od godz. 4—5 popoł.

Na członka Tow. właścicieli realności wpisywać się można codziennie w lokalu Towarzystwa, przy ul. Gołębiej l. 14 parter (Biuro ogłoszeń Wł. Grabowskiego).

Każdy członek Towarzystwa korzystać może także z bezpłatnego ogłaszania przez biuro ogłoszeń Wgo Grabowskiego mieszkań, jakie ma do wynajęcia.

Wycieczka włościańska. Wczoraj rano przybyła do Krakowa wycieczka włościańska z powiatu rudeckiego, zorganizowana przez Koło Tow. Szkoły Ludowej w Rudkach. Wycieczka ta składa się z 260 osób obojga płci, a przewodniczą jej ks. Marcin Augustyn, dziekan z Milczyc, ks. Franciszek Sopacki, katecheta z Komarna i p. K. Surówka, inspektor podatkowy i sekretarz Tow. Szkoły L. w Rudkach. Włościanie ci zabawią w naszem mieście przez dwa dni, a następnie udadzą się do Kalwaryi.

Ostrożnie z rublami! W pogranicznych guberniach Królestwa Polskiego pojawiły się fałszywe złote monety pięciorublowe. Jedną z takich monet złożono wczoraj w tutejszej dyrekcyi policyi. Widocznie fałszerze monet robią obecnie świetne interesa w Rosyi, korzystając z ogólnego tam zamętu.

Ostrożnie więc z rublami!

Oszustwo hipoteczne. Jan Piaseczny, właściciel realności i sklepu korzennego w Osielcu pod Makowem, ogłosił przed kilkoma miesiącami niewypłacalność. Ażeby wierzycielom nic nie zapłacić, zaintabulował przedtem Piaseczny na swojej realności fikcyjne wierzytelności swoich krewnych, które następnie w drodze cesyi rzekomo nabył niejaki Antoni Grzybek. W ten sposób, gdyby przyszło do licytacyi realności Piasecznego, wszyscy wierzyciele nie znaleźliby żadnego pokrycia swoich pretensyi.

Oszustwo jednak wydało się i przeprowadzone dochodzenie w tut. policyi wykazało, że Piaseczny cały ten oszukańczy plan przeprowadził na skutek porady prawnej pisarza pokątnego, Franciszka Stasiny. Piaseczny i Stasina wtajemniczyli w to oszustwo Grzybka i ten niby w drodze cesyi nabył fikcyjne wierzytelności krewnych, zaintabulowane na jego realności.

Wszystkich trzech wobec tego aresztowano, a po przeprowadzonem dochodzeniu odstawiono ich do więzienia w tutejszym sądzie kraj. karnym. Stasina jest typem pokątnego pisarza, który przez swoją poradę prawną wtrąca w nieszczęście łatwowiernych klientów, a przytem wyciąga od nich pieniądze, ile tylko się da.

Tajemniczy wyjazd Chodakowskiego, reżysera operetki lwowskiej, za granicę państwa, spowodował popłoch wśród całego personalu. Podobno od półtora miesiąca gaża nie jest wypłacona. Sprawa cała trąci nowym skandalem, tembardziej, że operetka lwowska miała w Krakowie duże powodzenie.

Nie wiemy, pod jakiemi warunkami p dyrektor Pawlikowski poddzierżawił p. Chodakowskiemu operetkę lwowską; w każdym razie p. Pawlikowski, a nie kto inny, ma moralny obowiązek poszkodowanym artystom za ich ciężką pracę dać zupełne zadośćuczynienie.

Dodać należy, że p Chodakowski jest człowiekiem majętnym, a zatem jego ucieczka przedstawiałaby się wprost jako czyn karygodny!

Do sprawy tej powrócimy jeszcze

Masakrowanie języka polskiego. Firma Wilhelm Beck i Synowie we Lwowie rozsyła do wszystkich urzędników w Galicyi kartki korespondencyjne następującej treści:

„Lwów, Data stampilii pocztowej Wielmożny Panie! Ma zaszczyt zaprosic Wgo Pana w celu zaspatrzenia się w następujących artykułach do tejże składu. Uniformy dla P. T. pp. Wojskowości i Urzędników różnych kategoryi i stopni. Wielki skład zbroju i broni Eleganckie ubranie cywilne podług miary, kostyumo, bielizny męzkie podług miary. Staranne wykonanie — dopasowanie eleganckie wyrób ostateczny. Z wysokiem poważaniem Wilhelm Beck i Synowie c. k. nadworni dostawcy Lwów.“

Konia z rzędem i 100 dukatów temu, kto to zrozumie.

Bułki z komarami. Przyniesiono nam wczoraj do redakcyi bułkę dwucentową z piekarni jednego z tutejszych piekarzy na ulicy Stolarskiej. W bułce znajduje się duży komar. Jest to już drugi wypadek, świadczący o wielkich nieporządkach, panujących w tej piekarni. Mamy nadzieję, że magistrat zbada stosunki czystości we wspomnianej piekarni i w ten sposób zapobiegnie na przyszłość podobnym wypadkom.

Wyrodny syn. Maryanna Marońska, właścicielka kawiarni przy placu Szczepańskim l. 6 doniosła do policyi, że onegdaj 19 letni syn jej Józef wróciwszy po nocnej hulance do domu zażądał od niej 40 koron. Gdy matka nie chciała uczynić zadość temu żądaniu syna, ten chwycił ją za szyję i ugryzł w rękę, a następnie kilkakrotnie ją kopnął. Ojciec widząc to począł syna karcić, lecz wyrodny syn obrzuciwszy rodziców obelgami, porwał się na ojca i groził rodzicom zabiciem. Marońscy obawiając się tych pogróżek, dali synowi żądaną kwotę, z którą synalek natychmiast wyszedł na dalszą hulankę. Przy przesłuchaniu zeznali nieszczęśliwi rodzice w policyi, że w ten sposób syn wyciągnął już od nich niejednokrotnie pieniądze na wesołe zabawy, po których ilekroć wróci do domu wyprawia im straszne awantury i poniewiera nimi. Na skutek tego doniesienia wyrodnego syna aresztowano.

Oszust. Przed kilku tygodniami przybył do Krakowa niejaki Jarosław Sechter, liczący lat 27 z zawodu litograf, który zawarłszy tutaj znajomość ze służącą Wiktorya Rudzką, liczącą lat 32, pod pozorem małżeństwa nakłonił dziewczynę do porzucenia służby i zamieszkał razem z nią przy ul. Karmelickiej pod l. 52, gdzie zameldował się jako Władysław Vinovsky. Sechter wiedząc, że Rudzka ma kilkaset koron ciężko zapracowanego grosza, wyłudzał od niej co kilka dni po kilkadziesiąt koron, które tracił na hulankach. W ten sposób wyłudził od łatwowiernej kobiety 234 kor. W międzyczasie poznał się także oszust z drugą 22 letnią służącą Katarzyną Oliwą, od której również usiłował wyłudzić pieniądze, przyrzekając się z nią ożenić. Niestety w samą porę zwróciła policya uwagę na niego i przyaresztowała go. Sechter jest rodem z Kunratic i jest poszukiwany przez sąd karny w Podgórzu i Krakowie do odsiedzenia kary.

„Wesoła dwójka“, odegraną wczoraj na dochód orkiestry operetkowej, wypełniła prawie po brzegi widownię teatru. Był to najlepszy znak uznania, jakiem się orkiestra lwowskiej operetki cieszy u Krakowian. Rzęsiście oklaskiwano, prócz orkiestry, pp. Tracikiewiczównę, Miłowską, Okońską, Łopatyńską, Staszkównę, Lelewicza, Malawskiego, Kratochwila i wszystkich grających

Wycieczka do Zakopanego, projektowana przez Tow. przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“, dla braku odpowiedniej ilości uczestników do skutku nie przyjdzie.

Amerykanki w Krakowie. Wczoraj przybyła do Krakowa i stanęła w Grand hotelu grupa turystek amerykańskich z przewodnikiem p. Edmundem Gastineau na czele. Turystki zwiedzały dzisiaj pamiątki historyczne i osobliwości Krakowa, katedrę na Wawelu i skarbiec katedralny, muzea, następnie kopiec Kościuszki. Turystki są zachwycone tak miastem, jak i jego położeniem. P. Gastineau, mieszkający stale w Londynie, prawie, że corocznie odwiedza nasze miasto.

Pożar w Bielanach zniszczył we czwartek po południu dom, należący do dwóch włościan, Bażeli i Wygody. Z dobytku nic nie uratowano. Pożar wybuchł z niewiadomej przyczyny. Spalona chata znajduje się w odległości 1½ km. od miejskiego zakładu wodociągowego.

Zgubiono. Jan Zagata, żołnierz 100 pułku piechoty, zgubił dnia 11 bm. książeczkę Kasy Oszczędności na 70 koron w drodze z ul. Podwale na ul. Jabłonowskich.

Zapiski policyjne. Józef Łukasik skradł chłopu z wozu trzy deski i z niemi uciekał. Gdy chłop spostrzegł kradzież i zaczął złodzieja gonić, ten deski porzucił, a przytrzymany, tłómaczył się bezczelnie, że chciał chłopu ulżyć ciężaru.

Ludwik Jurek i Metody Knap, znani policyi złodzieje, chcąc sobie życie i codzienne trudy osłodzić, skradli kramarce na Wolnicy flaszkę soku malinowego. Mieli jednak pecha, bo policyant wlazł im niepotrzebnie w drogę i przyaresztował. Ze złości, że im się sztuczka nie udała, rzucili flaszką o ziemię i rozbili, przyczem mieli okrutną „frajdę“, bo sok opryskał spodnie policyanta. Ze spokojnem sumieniem, że się zemścili srogo na policyancie, poszli następnie do kaźni, zamaszyście wygwizdując po drodze sezonową piosnkę „Leci pies ulicą, ogonem wywija“, a gawiedź uliczna towarzyszyła im wiernie aż pod bramę aresztów policyjnych.

Zmarli. Ks. Henryk Łabędź Otowski, jubilat, szambelan Ojca św. i honorowy kanonik kapituły tarnowskiej. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 8 rano z dworu w Chełmie do kościoła św. Salwatora na Zwierzyńcu.

Aleksander Grzymała Siedlecki lat 40 sekretarz rady powiat. i dyrektor Kasy oszczędności w Wieliczce zmarł dnia 11 b. m. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 3 popołudniu z Rady powiatowej w Wieliczce do mostu podgórskiego, a następnie wprost na cmentarz krakowski do grobu familijnego.

Wojna rosyjsko-japońska.

Ucieczka eskadry portarturskiej.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu pod datą dzisiejszą. **Rosyjskie krążowniki**

„Askold" i „Nowik" wraz z dwoma kontrtorpedowcami zawinęły do portu w Tsintau (port Tsintau leży u wejścia do Kiaoczao).

Petersburg. Admirał Aleksiejew nadesłał wczoraj następującą depeszę do cara: Według sprawozdania komendanta Portu Artura, nasza eskadra wypłynęła dnia 10 b. m. na pełne morze. Parowiec szpitalny „Mongolia" towarzyszy eskadrze. — W chwili wyjazdu widziano na widnokręgu 6 japońskich krążowników I. klasy, 3 krążowniki mniejsze i 17 torpedowców. Od czterech dni ostrzeliwują japońskie działa oblężnicze przystań portową.

Londyn. Donoszą tu, że **cała flota rosyjska uciekła z Portu Artura, nie wiadomo dokąd.** Admirał Togo ściga ją ze wszystkimi okrętami. Ruch całej marynarki handlowej japońskiej wstrzymano.

Londyn. Korespondent „Daily Chronicle" donosi z Czifu:

Japończycy 3 dni przed odjazdem floty atakowali główną linię fortów rosyjskich: piechota ich z wręcz szaloną brawurą przeszła do ataku na bagnety, stal uderzała o stal, **całe pułki ginęły.** Rosyanie, zupełnie wyczerpani straszliwą walką, padali koło armat, nie mogąc się utrzymać ze zmęczenia na nogach. Jenerał Stössl stał cały czas w ogniu.

Następnego rana z pierwszym brzaskiem Japończycy zebrali swoje rezerwy i uderzyli znów całą siłą. Atak był tak silny, że wojsko rosyjskie zostało wręcz zmiecione w tył. Na jednym forcie z **200 żołnierzy rosyjskich pozostało tylko 2 przy życiu,** na innych fortach połowa żołnierzy padła ze znużenia.

W wtorek oddział rosyjski wdrapał się na stoki skał i stamtąd rzucił się na japońskie forpoczty. Przyszło znów do walki pierś o pierś. Równocześnie flota rosyjska rozpoczęła ogień działowy. Była to bitwa okropna. Japończycy bombardują bez przerwy dniem i nocą miasto tak, że ciągle trzeba gasić powstające pożary. Ludność cywilna opuściła przeważnie port.

Na pokładzie „Reszytelnego" znajdowały się także dwie damy, z których jedna miała być żoną jenerała Stössla.

Tokio. Według nadesłanych tu wiadomości, rosyjska eskadra, która opuściła Port Artura, **została zaatakowaną przez flotę japońską i rozproszoną** na południe od Jentau. Krążowniki „Askold" i „Nowik" jakoteż trzy torpedowce i jeden kontrtorpedowiec schroniły się dnia 11 b. m. do zatoki Kiaoczau. Jeden kontrtorpedowiec schronił się do Czifu. Rosyjskie okręty wojenne w liczbie pięciu, jeden krążownik (prawdopodobnie „Diana"), okręt szpitalny, oraz kilka kontrtorpedowców **powróciły jak się zdaje wczoraj do Portu Artura.** Japońska flota, jak sądzą, nie poniosła żadnej straty.

Berlin. „Local Anzeiger" donosi, że japońska ambasada w Berlinie otrzymała urzędowy telegram, według którego **5 rosyjskich pancerników i 2 krążowniki wróciły w kierunku Portu Artura.** Co się tyczy losu innych 6 rosyjskich pancerników, nic dotąd nie wiadomo.

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi z Petersburga: Według depeszy z Czifu, wszystkie wielkie okręty floty rosyjskiej z Portu Artura po zaciętej bitwie morskiej **przebiły blokadę i pełną parą wpłynęły na pełne morze** naprzeciw eskadry władywostockiej. Krążą nawet pogłoski, że **połączenie z tą ostatnią już nastąpiło.**

„Cesarzewicz" zatonął (?).

Tokio. (Biuro Reutera). Admirał Togo donosi, że rosyjski okręt wojenny **„Cesarzewicz" prawdopodobnie zatonął.**

W porcie niemieckim.

Kolonia. „Koln. Ztg." donosi z Berlina: Potwierdza się wiadomość, że rosyjskie okręty wojenne, które brały udział we walce koło Portu Artura, dotarły do Czingtau. Uważają za pewne, że gubernator Kiao-czau, wobec tych okrętów wojennych z całą ścisłością przeprowadzi zasadę neutralności.

Londyn. Do „Daily Telegraph" telegrafują potwierdzenie wiadomości, że **krążowniki rosyjskie „Askold" i „Nowik" przybyły do portu Czingtau,** który leży na niemieckim obszarze. W ten sposób — pisze Daily Telegraph — stało się to, co Japończycy od początku wojny przewidywali, że rosyjskie okręty w j e c h a ł y d o p o r t u n e u t r a l n e g o i to, jak się spodziewali, do niemieckiego. Obawiają się tutaj, że z tego powodu wynikną wielkie dyplomatyczne trudności.

Reszitelny zabrany przez Japończyków.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu pod datą dzisiejszą: Dwa japońskie kontrtorpedowce zawinęły dzisiejszej nocy z pogaszonemi światłami do tutejszego portu i zatrzymały się w oddaleniu ćwierć mili od rosyjskiego kontrtorpedowca „Reszitelny". O godzinie 4 rano, wszedł oddział japoński wśród strzałów karabinowych na pokład „Reszitelnego". Jeden Rosyanin odniósł ranę, kilku wyskoczyło na ląd. — Z brzaskiem dnia spostrzeżono trzeci kontrtorpedowiec, który umocowawszy „Reszitelnego" na linie wypłynął z nim z portu. Dwa inne japońskie kontrtorpedowce podążyły za nim. Japoński ajent konsularny oświadcza, że Japończycy nie wiedzieli, iż „Reszitelny" jest rozbrojony.

Kontrabanda.

Londyn. W Izbie lordów oświadczył minister spraw zagranicznych, że rząd angielski bynajmniej nie podziela zapatrywania Rosyi, jakoby prowadzące wojnę mocarstwa miały prawo zatapiać neutralne okręty, wiozące kontrabandę. — Zatopienie angielskiego parowca „Knight Commander" jest według prawa międzynarodowego niesłusznem. — Mowca sądzi, że podobny wypadek więcej się nie powtórzy. — Mowca sądzi, że po dokładnem zbadaniu tej sprawy będzie można uzyskać sprawiedliwą umowę w tej kwestyi.

Turcya i Ameryka.

Konstantynopol. W odpowiedzi na żądanie Stanów Zjednoczonych złożyła Porta ustne zapewnienie, że da Stanom Zjednoczonym zadośćuczynienie. Jakkolwiek zapewnienie to uważają za niewystarczające sądzą, że zatarg będzie po myśli Stanów Zjednoczonych załatwiony w drodze pokojowej. — Wobec licznych pogłosek oświadcza tutejsze amerykańskie poselstwo, że żądania Stanów Zjednoczonych nie stoją zupełnie w związku ze sprawą Armeńczyków.

Rozruchy robotnicze.

Brüx. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie robotników kopalnianych w którem wzięło udział około 15.000 robotników. Na zgromadzeniu tem, które trwało pół godziny przemawiało wielu mowców, jedni za strejkiem drudzy przeciw. Ostatecznie zgodzono się na to, aby jeszcze spróbować rokowań z delegatami kopalń. W niedzielę odbędzie się drugie zgromadzenie. Uczestnicy zgromadzenia ruszyli następnie, śpiewając, przed rewirowy urząd górniczy, lecz zostali przez policyę i żandarmeryę rozproszeni. — Rozbiegający się tłum wybijał szyby w oknach i tłukł latarnie. Aresztowano 4 osoby.

Dux. W kopalniach w Bruch jak i w szybach „Aleksander" i „Nelson" nikt dziś nie zjechał na dół. Wczoraj przybyło dwie kompanie wojska.

Rozwiązanie carowej.

Petersburg. Doniesienie rosyjskiej ajencyi telegr. Carowa rosyjska powiła dzisiaj syna.

Mianowania.

Lwów. (Tel. pryw.) „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik zamianował inżyniera mechanika Maryana Kuczyńskiego adjunktem budownictwa w gal. powiatowej służbie budowniczej.

Różne wiadomości.

Ed ard Hanslick. Dnia 6 sierpnia w Baden pod Wiedniem zmarł w sędziwym wieku 79 lat Edward Hanslick, słynny krytyk muzyczny, autor głośnego studyum „Vom musikalisch Schönen" (o Pięknie w muzyce), które miało 8 wydań. Edward Hanslick urodził się w Pradze Czeskiej w r. 1825. Po ukończeniu nauk w mieście rodzinnem, dalsze studya prawnicze i filozoficzne odbywał na uniwersytecie w Wiedniu, a jednocześnie z wielkiem zamiłowaniem uprawiał muzykę. Porzuciwszy stanowisko referenta w ministeryum oświaty, habilitował się na docenta estetyki i historyi muzyki, a w r. 1861 mianowany został profesorem tych przedmiotów w uniwersytecie wiedeńskim. Działalność krytyczną rozpoczął Hanslick wcześnie, bo w r. 1849 w dzienniku „Wiener Zeitung"; od r. 1855 był referentem muzycznym starej „Presse", a w r. 1864 przeniósł się do „Neue Freie Presse", w której przez długi szereg lat drukował swoje niezrównane fejletony krytyczne. Klasyk z przekonania, był Hanslick nieprzyjacielem „muzyki przyszłości" Ryszarda Wagnera, w ostatnich jednak czasach pogodził się z talentem genialnego kompozytora „Nibelungów". Rozprawy jego i fejletony, zebrane razem, stanowiłyby sporo wielkich tomów.

Zemsta amatorki kotów. W Anglii cieszą się koty daleko większą sympatyą, niż u nas. Kot jest nieodzownem zwierzęciem domowem Anglika, towarzyszem zabaw dziecięcych, stałym mieszkańcem kuchni. Nie brak też szpitalów i przytułków dla kotów bezdomnych, a niejedna z pań angielskich urządza nawet obiady dla zaproszonych kotów i dochodzi w miłości dla tych zwierząt do manii chorobliwej. Taką właśnie miłośniczką kotów jest bogata stara panna Terrill w Truro. Osoba ta utrzymywała w domu wynajętym, w którym sama mieszkała, ni mniej, ni więcej, tylko 500 kotów. Można sobie wyobrazić, co musieli znosić sąsiedzi tej menażeryi i jak wyglądała. W końcu zniecierpliwiony właściciel domu wymówił pannie Terril komorne i zaskarżył ją o wynagrodzenie za zniszczenie domu. Amatorka kotów musiała wynieść się gdzieindziej z całą swoją kociarnią, ale tej samej jeszcze nocy wybuchnął w domu pożar i zniszczył go doszczętnie. — Jak śledztwo wykazało, pożar wynikł z podpalenia. Podejrzenie padło na pannę Terrill, sąsiedzi bowiem zeznali, że po wyprowadzeniu się powróciła jeszcze sama wieczorem do opuszczonego domu i dłuższy czas w nim przebywała, zachowując się tajemniczo. Dziś panna Terrill jest uwięziona pod zarzutem zbrodni podpalenia, a koty jej pozostały bez opieki.

W lesie.

— Lubi pani taki cudny czas, jak teraz, panno Zofio?

— Owszem, bardzo lubię, ale na wsi. W Krakowie pasyami lubię burzę.

— Ach, niezawodnie ta groza natury musi pani imponować.

— Eh, nie dla tego, ale widzi pan, ja jestem telefonistką. A podczas burzy nie trzeba nikogo łączyć, tego strasznie nie lubię.

Królowa Korony Polskiej

Fotografia matowa z obrazu JANA STYKI.

Najśw. Marya Panna siedzi na tronie Jagiellonki w kaplicy Zyg. muntowskiej na Wawelu i błogosławi przedstawicieli różnych stanów, składających Jej hołd: więc biskup, magnat, chłopek krakowski, wieśniaczka z dzieckiem na ręku, mieszczanin i majster cechowy grupują się malowniczo u stóp tronu „Królowej Korony Polskiej“. Po za głową Najśw. Panny błyszczy orzeł biały. W górze aniołowie unoszą koronę po nad Nią. Myśl religijno-narodowa widnieje w tym obrazie utalentowanego artysty. Fotografię tę wydała

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

w 3 formatach: $^{24}/_{32}$ cm. (wielkość kartonu) Cena kor. 1·20, $^{36}/_{50}$ ctm. kor 4·—, $^{61}/_{38}$ ctm. kor. 6·—. Na opakowanie i porto dołączyć należy 1 kor. Tamże ramy stosowne do tego obrazu, który może być dostarczony i kolorowany ręcznie.

Jubiler B. ARMATOWICZ

Kraków Rynek główny l. 18.

SKŁAD WYROBÓW

ZŁOTYCH i SREBRNYCH najgustowniejszych

w największym wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryi sumienna i punktualna

CHINSKIE SREBRO po cenach fabrycznych na składzie.

617

SCHAMPOOING PETROLE

496(7)

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Uczeń

z ukończoną 2 kl. gimn. lub real. zamiejscowy, znajdzie umieszczenie w magazynie nowości 1—3

Anastazego Froncza w Krakowie.

Potrzebna zaraz

bardzo dobrze polecona gospodyni,

znająca się na gospodarstwie mlecznem (centryfuga), drobiu, trzodzie i kuchni. — Zgłaszać się należy osobiście począwszy od dnia 17 Sierpnia do portyera ulica Batorego Nr. 17. 1—3

Artykuły dewocyjne

Książki do nabożeństwa w wielkim wyborze. Przepyszne heliominiatury na szkle. Obrazy na porcelanie, drzewie i blasze. Chromolitografie paryskie. Oleodruki włoskie i szwajcarskie. Karty z widokami m. Krakowa i inne. Vota, medaliki i krzyżyki srebrne. Obrazki z herbem polskim duże in 4-to po 20 hal. Ramy i rameczki, poleca: Specyalny skład artykułów treści religijnej

Kazimierza Zajączkowskiego

plac Maryacki l. 8 w Krakowie.

MODNE **PASKI** DAMSKIE

Woalki, Rękawiczki, Krawaty, w wielkim wyborze poleca najtaniej

Anastazy Froncz

Kraków, Floryańska 17.

KRAWATY w najnowszych fasonach i deseniach

poleca w wielkim wyborze Magazyn bielizny i nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zł cenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—Ceny niskie, stałe

---

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, herbaty.

Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy. Życzliwym i łaskawym względom. Ceny krakowskie. 502-200



Za 5 koron i wzwyż można otrzymać pokój i całodzienne utrzymanie ze znakomitej, zdrowej kuchni, prowadzonej przez **Józefa Króla,** specyalistę w sztuce kulinarnej tak w kraju jak i za granicą. — To też kto ma zepsuty żołądek, to wykuruje się potrawami, wydawanemi w nowo wybudowanych

Pensyonatach w Zakopanem

przy ulicy SIENKIEWICZA L. 12 i 14

który to pensyonat odznacza się nadzwyczaj świeżem powietrzem z łąk, słonecznem położeniem i wspaniałym widokiem na Tatry, urządzeniem według najnowszych wymagań hygieny i komfortu. — Polecając swoje nowo-wybudowane pensyonaty przy ul. Sienkiewicza łaskawej pamięci przyjezdnym do Zakopanego zapewniam, iż spędzą czas w Zakopanem przyjemnie, zdrowo i tanio u mnie. 5 12 815

JÓZEF KRÓL, właściciel pensyonatu.

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, poleca najtaniej

WACŁAW JANECZEK

przedtem

Janeczek i Woyciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Bolinger.

Poszukuję domu do administracyi

posiadam 5·000-6·000 koron

które złożyć mogę do jakichkolwiekbądź przedsiębiorstw z współudziałem pracy.

Żonaty bezdzietny

Edward Kamiński

Podgórze, ul. Wąska l. 22

874 1—8

Z dniem dzisiejszym została otwarta

KAWIARNIA

wraz z czytelnią i bilardem

870 w Krakowie 1-2

przy ulicy Brackiej L. 17.



Palcie tylko „Progress“ Zdrowotne tutki

(Przemysł krajowy)

„Progress“ zdrowotne tutki wyrabiane z najlepszego papieru, wychodzą z maszyny całkiem gotowe, szyte (nieklejone), drukowane i opatrzone w mundsztuki, wypełnione chemicznie czystą „sznurową watą“, pochłaniającą nikotynę. Maszyna układa je także automatycznie w pudełkach.

„Progress“ zdrowotne tutki chronią przed chorobami, udzielającymi się od ludzi, ponieważ w czasie wyrobu nie dotyka ich ręka ludzka.

„Progress“ zdrowotne tutki są największą zdobyczą nowoczesnej hygieny, w dziedzinie fabrykacyi tutek. Maszyna „Progress“ jest jedyną w Monarchii.

Do nabycia w c. k. trafikach.

Maszynę można oglądać w poniedziałek i czwartek między 4—5-tą godz. we fabryce przy ul. Pawiej 18.

KAMIENICA PIĘTROWA

o dwóch frontach

piwnice duże, podwórze i ogródek, **przynosząca rocznie 1.344 złr. za 16 tysięcy złr.** do kupna potrzeba 8000 złr. do sprzedania.

868 (14)

Wiadomość ul. Wązka l. 22 przy młynie Barucha.

E. KAMIŃSKI, PODGÓRZE.

Zginał Baran!

Łaskawy znalazca raczy go za stosownem wynagrodzeniem odprowadzić Rynek 37 A-B

DOMU MUROWANEGO

parterowego lub jedno piętrow.

poszukuje się do kupna w śródmieściu Krakowa — obciążonego pożyczkami z dopłatą najwyżej dwa tysiące koron. Dyskrecya zapewniona. Oferty pisemne nadsyłać uprasza się z zaufaniem do działu ogłoszeń „Nowin“ Kraków, ul. Jana Nr. 30.

874 1—5

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10 l. p.

Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah. 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki itp. Garderoba męska i damska 594

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.